



12. X. 1943 roku — żołnierz polski rozpoczynał u boku Armii Radzieckiej swój powrót do Ojczyzny z bronią w ręku. Dzień ten jest dziś świętem żołnierza polskiego. Z przelanej w bitwach krwi, z przyjaźni, która zrodziła się na polach walki, wyrosło nasze wojsko w Sielcach nad Oką, przy pomocy instruktorów radzieckich, obrońców Moskwy i bohaterów spod Stalingradu rosło nasze wojsko, które u boku Armii Radzieckiej wywalczyło wolność naszemu narodowi.

Ludowe wojsko — ludowi dowódcy

Zakończył się okres letniej pracy żołnierza. Powracając z obozów wyszkoleniowych oddziały witała serdecznie ludność w garnizonach. Na piersiach tysięcy żołnierzy zawisły odznaki wzorowego strzelca, saper, artylerzysty a nawet wzorowego kucharza. To przodownicy wyszkolenia i służby. W wojsku nie ma współzawodnictwa, bo jakże można współzawodniczyć na przykład w wykonaniu rozkazu, który musi być zawsze najlepiej wykonany. W wojsku rozwija się natomiast wspaniałe przodownictwo. Przodować w wyszkoleniu bojowym i politycznym — to hasło, które szeroko rozbrzmiewa w szeregach wojska.

Mówimy — ludowe wojsko. A czy zdajemy sobie zawsze sprawę, ile treści jest w tym określeniu? Nowej treści, jak nowe jest całe nasze życie, jak nowe jest nasze wojsko.

Pisała gazeta frontowa i Armii „Zwycięzcy” w jednym z numerów grudniowych 1944 roku:

„JESTEŚMY WOJSKIEM WOLNOŚCI. KAŻDY KROK NAPRZÓD ZNACZYMY ZWYCIĘSTWEM SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ, KTÓREJ INSTYTUCJE I ORGANA WYRAZAJĄ TUŻ ZA PIERWSZĄ LINIĄ FRONTU. TAM, GDZIE UKAZUJĄ SIĘ NASZE SZTANDARY, CHŁOP POLSKI OTRZYMUJE ZIEMIĘ, OBEJMUJE WŁADZĘ PRACOWNIK MIAST I WSI, ROZPOŚCIERA SWOJE WŁADZTWO RZECZYWISTA DEMOKRACJA.”

Oto blask idei, który oświetlał drogę żołnierzom polskim, gdy u boku niezwykłych wojsk radzieckich przynosili wolność Ojczyźnie.

Mówimy o naszym wojsku jako o wojsku nowego typu. Nowego, bo wojsko ludu polskiego ożywione jest niezwykłą ideą wyzwolenia narodowego i postępu społecznego, ideą socjalizmu. Dlatego nie ma w szeregach naszego wojska tych znamienych dla wszystkich armii kapitalistycznych sprzeczności, wyrażających się przede wszystkim w przepaści, jaka odgradza tam masę żołnierską od dowódców. Nie wiele z nas pamięta, jaka była na przykład w wojsku sanacyjnym sytuacja chorążego. Był to wówczas stopień dowódcy, który nie był już podoficerem, ale nie był też oficerem. Nie mógł nim być, bo nie dorastał „towarzysko”, a więc klasowo, do sfer „wyższych” i chociaż był dobrym i doświadczonym dowódcą, nie mógł nigdy zostać oficerem. Nasze nowe, ludowe wojsko obaliło tę sztuczną, klasową przegrodę. Nasz chorąży jest oficerem z wszelkimi możliwościami awansu.

Mamy już dziś i kształcimy wszechstronnie nową kadre ludowych dowódców, z których wielu rekrutuje się spośród żołnierzy. Jest to jeszcze jeden czynnik jednności moralno — politycznej szeregów wojska ludu polskiego stanowiący o jego sile. Na przykładzie unieszkodliwionej i osadzonej szajki szpiegowsko — dywer-

syjnej Tatarów i jego kompanów widzimy, że w wojsku ludowym, hartującym się ideologicznie, nie może zakotwiczyć się na długo zdradca i wróg, który tak mocno tkwił w wojsku sanacyjnym.

Wyrosła już i umocniła się w naszym ludowym wojsku nowa kadra dowódcza, pochodząca z mas pracujących, bliska klasowo żołnierzowi i rozumiejąca go doskonale. W jednej z naszych szkół oficerskich stan osobowy podchorążych przedstawia się następująco: na stu kursantów przypada 52 robotników lub synów robotniczych, 2 robotników rolnych, 35 chłopów, 7 inteligentów, 2 rzemieślników, 2 z innych środowisk i zawodów. Cyfry te są typowe dla wszystkich prawie szkół oficerskich.

Temu układowi socjalnemu przyszłej naszej kadry dowódczej towarzyszy stałe podnoszenie poziomu nauki i przysposobienia przyszłego oficera. Dowodem tego są tacy oficerowie jak: Pstrowski, syn znanego inicjatora współzawodnictwa socjalistycznego w Polsce; Dienwebel, syn jednohektarowego gospodarza z poznańskiego, który niedawno uzyskał stopień oficera, prymus w szkole oficerskiej, podobnie jak był nim w szkole podoficerskiej; Jan Latusek, jeden z ośmiu synów robotnika rolnego. Latusek był tak wzorowym, garnącym się do nauki żołnierzem, że dowództwo bezpośrednio skierowało go do technicznej szkoły lotniczej, którą ukończył z celującym wynikiem.

Jakaż siła patriotyzmu, umiłowania Ludowej Ojczyzny bije z tych młodych chłopów ze wsi i miast, którzy w polskim wojsku zdobywają wysokie uświadomienie polityczne a często także zawód, w którym rozwijają swoje zdolności organizacyjne i nabywają nowych kwalifikacji.

Właśnie dlatego cały naród ma w takim poszanowaniu, otacza taką miłością swoje ludowe wojsko, swoje nowe, związane najściślej z narodem, przepojone mocną ideologią, wychowane na najpiękniejszych tradycjach narodowych wojsko.

W PRZEDDZIEŃ ŚWIĘTA WOJSKA POLSKIEGO, PRZYPADAJĄCEGO NA 12 PAŹDZIERNIKA, W ROCZNICĘ HISTORYCZNEJ BITWY POD LENINO, MYŚLIAMY NAJSERDECZNIEJ O TYCH, KTÓRZY ĆWICZĄ SIĘ, HARTUJĄ I DOSKONALA W RZEMIOŚLE WOJENNYM. IM WIĘKSZYMI BĘDĄ W NIM MISTRZAMI, TYM PEWNIER I UFNIEJ MOŻEMY SPOGLĄDAĆ W PRZYSZŁOŚĆ. SIŁA WOJSKA LUDU WZMACNIA SIŁY POKOJU, UMACNIA I UTWIERDZA NIEPODLEGŁOŚĆ NASZEJ OJCZYZNY. SIŁNE WOJSKO, WZORUJĄCE SIĘ NA PRZYKŁADZIE NAJPOTĘŻNIEJSZEJ ARMII ŚWIATA, NIEZWYCIĘŻONEJ ARMII RADZIECKIEJ, JEST DOBITNYM INSTRUMENTEM POLITYKI POKOJU, KTÓRA KRZYŻUJE I UNICESTWIA ZBRODNICZE PLANY AMERYKAŃSKICH PODPALACZY.

WARSZAWA. W setkach dużych i małych zakładów pracy w całej Polsce robotnicy, technicy i inżynierowie gromadzą się na masówkach i żywo omawiają wywiad Józefa Stalina, podkreślając ogromne jego znaczenie dla zwycięstwa sprawy pokoju.

Entuzjazm panuje wśród robotników bydgoskich zakładów pracy. W Bydgoskich Zakładach O-buwia wypowiedzi robotników przyjmowała załoga burzą oklasków i okrzykami na cześć potężnej ostoji pokoju — Związku Radzieckiego i Wielkiego Chorążego Pokoju — Józefa Stalina. „Niech sobie imperialiści zapamiętają — powiedział robotnik Józef Majkowski — że kij ma dwa końce. Podżegacze wojenni chcieliby mieć monopol na bombę atomową, ale kiedy wiedzą, że i my ją mamy, to będą się bali rozpoczynać nową wojnę”.

W licznych zakładach pracy Opolszczyzny na wieść o wywiadzie Józefa Stalina robotnicy, inżynierowie, kobiety i młodzież gromadzili się po pracy w świetlicach, aby wyrazić swe uczucia. „Zawsze byliśmy pewni, że nasi przyjaciele z Kraju Rad — wraz ze wszystkimi uczciwymi ludźmi na świecie — potrafią obronić pokój — powiedział farbiarz Śląskich Zakładów Pluszu i Dywanów w Pietrzu — Władysław Huczek. Teraz pewność ta wzrosła stokrotnie.

Również w zakładach pracy Szczecina na masowych zebraniach robotnicy i pracująca inteligencja żywo dyskutowali historyczne słowa Józefa Stalina. Załogi podejmują rezolucję, z których przebija ufność w siły obozu pokoju. „Witamy słowa towarzysza Stalina jako wyraz niezmiernie silnej siły Związku Radzieckiego i całego obozu pokoju — stwierdza rezolucja załogi fabryki sztucznego włókna.

Czołowy oddział polskiej klasy robotniczej, górniczy — na licznych masówkach manifestują swą wolę pomnażania sił obozu pokoju. W woj. katowickim masówki odbyły się w kopalniach: „Wysłowice”, „Łagiewniki”, „Michał”, w okręgu wałbrzyskim w kop. „Victoria”, w woj. krakowskim w kop. im. „Komuny Partyjskiej i w wielu innych.

Pragnąc spotęgowania sił Polski Ludowej i światowego obozu pokoju, załoga kop. „Katowice” postanowiła wezwać kop. „Kleofas” do współzawodnictwa o podniesienie wyników wydobywania 17 górników kop. „Katowice” zwiększyło swe dotychczasowe zobowiązania produkcyjne.

— Przekonali się imperialiści, że podsypanie historii atomowej ma dwa końce — mówi tow. Stę-

porek, — ich własna propaganda bije teraz w nich samych, a fakt posiadania przez Związek Radziecki broni atomowej wywołuje przerażenie w dotkniętych histerią wojenną kołach kapitalistycznych. Naszym zadaniem jest jeszcze mocniej zwerzeć szeregi, zwiększyć wysiłki produkcyjne, wzmacniać siły i obronność Ojczyzny. Podżegacze wojenni czują bowiem respekt jedynie przed siłą. Siłę tę będziemy nadal potęgować zgodnym wysiłkiem miłujących pokój narodów.

W GDAŃSKIEJ FABRYCE OPAKOWAŃ BLASZANYCH

W Gdańskiej Fabryce Opakowań Blaszanych załoga urządziła masówkę, na której robotnicy i robotnice dali wyraz radości i otusze, jaką tchnęły w nich odpowiedzi tow. Stalina udzielone korespondentowi „Prawdy”.

Robotnicy portu gdańskiego przyjęli entuzjastycznie słowa Józefa Stalina

Robotnicy portu gdańskiego z głęboką uwagą słuchali tekstu odpowiedzi tow. Stalina na pytania korespondenta „Prawdy”. Chociaż każdy z nich znał już te słowa z prasy, czy radia, chociaż dyskutowali o nich w czasie przerw w pracy i w drodze do domów, słuchali ich z niesłabnącą, skupioną uwagą. Słowa Stalina, słowa proste i mocne, wyrażające wolę i dążenie miliarda ludzi, głęboko poruszyły ich umysły, dodając im nowych sił i zapału do pracy.

Po odczytaniu tekstu wypowiedzi tow. Stalina, robotnicy jeden za drugim zabierają głos. Robotnicze słowa — szczere i otwarte płyną ze spokojem i dumą, gdy mówią o naszej rosnącej potęgze, o Związku Radzieckim, o Wielkim Stalinie. Ale zmienia się ich brzmienie, gdy wspominają o

Majster warsztatu ob. Pisula powiedział: „Słowa Wielkiego Stalina mobilizują nas do jeszcze wydajniejszej pracy, do sprawnej realizacji zobowiązań ku czci 34 rocznicy Rewolucji Październikowej. Wzmocnionym wysiłkiem produkcyjnym potwierdzamy naszą niezłomną wiarę w ostateczne zwycięstwo sił pokoju”.

Ob. Grabowski oświadczył: „Niech nie grożą zbiry imperialistyczne bronią atomową, niech nie szantażują nią świata, bo broń ta nie jest już monopolem w ich ręku. Słowa towarzysza Stalina utwierdzają nas w poczuciu siły obozu pokoju i stanowią dla nas bodziec do jeszcze wydajniejszej pracy”.

Ob. Szubik powiedziała: „My kobiety Polki rozumiemy, co znaczą słowa wojna, dlatego też z niezmierną radością przyjęliśmy słowa tow. Stalina, słowa które przynoszą nam nową wiarę w zwycięstwo sił pokoju”.

imperialistach, o podżegaczach wojennych.

— Czy który z tych krwiopiczów — mówi robotnik Józef Górzewski — którzy obliczali już ile tysięcy trupów i ile milionów dolarów przyniesie każda rzucona bomba atomowa, próbowali się kiedykolwiek zapytać swych narodów, co sądzą o ich zamiarach rozpętania nowej wojny? Nie, bo wiedzą dobrze, jak brzmiałaby odpowiedź. Wiedzą, iż utrzymują się przy władzy jedynie dzięki bagietom i pałkom swego policyjnego reżimu.

Ale dziś głos mas pracujących krajów kapitalistycznych zabrzmiał z większą mocą, gdyż słowa Józefa Stalina dodały im otuchy w ich walce z kapitalistycznym uciskiem.

12 października obchodzimy uroczyste Dzień Wojska Polskiego

WARSZAWA. 12 października 1943 r. na polach Lenino stoczył pierwszy bój o wyzwolenie kraju z hitlerowskiego jarzma, sformowane na gościnnej ziemi radzieckiej jednostki Pierwszej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. W rocznicę tej bitwy — 12 października obchodzimy Dzień Wojska Polskiego, manifestując nierozdzielność z narodem z ludowym wojskiem, stojącym nieugięte na straży naszego pokojowego budownictwa. Zamanifestujemy uczucie gorącej wdzięczności i miłości do Armii

Wyzwolicielki — Armii Radzieckiej, na której wzorach uczył się nasz żołnierz.

W przededniu rocznicy 11 bm. odbędzie się w Teatrze Polskim w Warszawie centralna akademii, a ulicami miasta przeciągnie capstrzyki.

12 października nastąpi odsłonięcie płyty na mogile bohatera polskiego żołnierza — poety, kapitana Lucjana Szenwalda, 13 października w jednej z sal Teatru Narodowego zostanie otwarta wystawa, obrazująca rozwój i osiągnięcia Wojska Polskiego.

PODNOŚCĄ NIEUSTANNIE POZIOM WYSZKOLENIA UMACNIAMY POTĘGĘ POLSKI LUDOWEJ!

**Dzięki wytrwałości uzyskał wynik
bardzo dobry**

Marynarze jednostki oficera S. bardzo pilnie szkolili się w okresie szkolenia letniego. Marynarze dobrze zrozumieli Rozkaz Ministra Obrony Narodowej, Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego, dobrze zrozumieli, jakie zadania nakłada na nich naród polski. To też dążyli wszelkimi staraniami ażeby te zadania wykonać.

Bardzo dobrze rozumiał swe obowiązki mar. Stefan Nowicki. Okres szkolenia wykorzystał w całej pełni, podnosząc poziom swych kwalifikacji fachowych. To też w dniu kontroli wyszkolenia osiągnął to, o co walczył i czego gorąco pragnął — wynik

bardzo dobry. Dumny on jest, że został przodownikiem w swej specjalności, telegrafisty i że w dzienniku zajęć wszystkie jego oceny są bardzo dobre. Takie wyniki pragnie osiągnąć każdy marynarz.

— Po skończeniu kursu młodszych telegrafistów — mówi mar. Nowicki — postanowiłem w pracy dorównać starszym kolegom. Wiele wolnego czasu poświęciłem na dokończenie się w swojej specjalności. Dzisiaj czuję się dumny z tego, że stanąłem na równym poziomie z kolegami ze starszego rocznika.

H. S.

Wypełnimy swój obowiązek względem Ludowej Ojczyzny

W czasie kontroli u wyszkolenia politycznego w naszej jednostce wielu podoficerów i marynarzy uzyskało oceny bardzo dobre.

Jednym z nich to pomocnik kierownika grupy wyszkolenia politycznego bosmat Szymkowiak, który jest wzorowym podoficerem i wiele czasu poświęcił na przygotowanie siebie i swych podwładnych do kontroli wyszkolenia. Już na kilka tygodni przed kontrolą bosmat Szymkowiak prowadził dodatkowe zajęcia dla starszych marynarzy. Przeprowadza w jednostce prasówki i gawędy wychowawcze.

Praca jego nie poszła na marne. W czasie egzaminów otrzymał stopień bardzo dobry, tak jak otrzymało go wielu z tych,

kórych przygotował do kontroli wyszkolenia.

Na wyróżnienie zasługują również starsi marynarze: Kielak, Janiak, Turecki oraz mar. Leśniak. Wszyscy ci marynarze otrzymali stopnie bardzo dobre, dzięki starannej pracy nad sobą, dzięki dobremu przygotowaniu się i świadomemu podejściu do zajęć politycznych. Są oni również, przodownikami wyszkolenia bojowego.

Nie jest też dziełem przypadku, że mar. Hofman, mar. Hojek czy też st. mar. Tęcza otrzymali stopnie bardzo dobre z wyszkolenia politycznego. Swoją pracą w czasie letniej kampanii, całkowicie na to zasłużyli. Koledzy ci, wynikami podczas kontroli godnie przywitani Dzień Wojska Polskiego.

bosmat Aleksander Ryziński

Bosmat Godniak

**wzorowo przygotował
swoją drużynę
do kontroli wyszkolenia**

Bosmat Godniak członek PZPR to wzorowy podoficer i dowódca. Posiada on wysoki autorytet u swoich podwładnych.

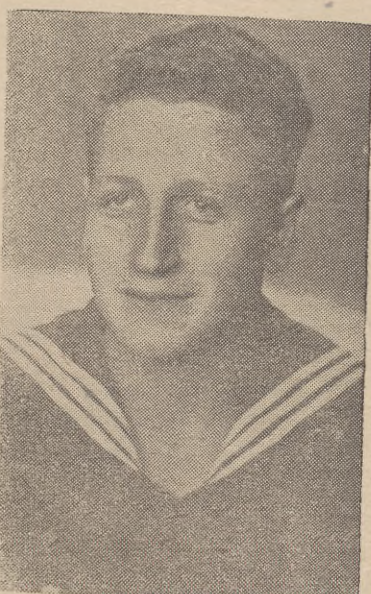
Przed inspekcją przeprowadzał on stale gawędy i pogadanki, wykorzystując każdą wolną chwilę. Po zajęciach przeprowadzał ze swoją drużyną powtórki z zajęć, pomagał w opanowaniu starszym kolegom ich specjalności. Kol. Godniak głęboko sobie wzięł do serca treść uchwały zebrania ZMP, którą też całkowicie zrealizował zdając pierwszy ze swojej drużyny egzamin ze wszystkich przedmiotów na bardzo dobrze. Oceny bardzo dobre uzyskali również mar. Kwiatkowski, st. mar. Laskowski, mar. Piasecki, mar. Wołoszyn i inni.

Bosmat Godniak wie, że tylko sumienną pracą osiąga się celujące wyniki w wyszkoleniu i wzorowe opanowanie specjalności. Bosmat Godniak wie, że przodownictwo wszystkich marynarzy jednostki stanowi o jej gotowości bojowej.

bosmat Adam Kozłowski

St. mar. Sobczyński — przodownik wyszkolenia jest wzorem dla załogi swego okrętu

St. mar. SOB CZYŃSKI jest synem starego łódzkiego robotnika — członka PZPR, który przed wojną za udział w strajkach często był wyrzucany z pracy i dlatego nie miał możliwości kształcić swego syna. Dopiero po wyzwoleniu przed młodym SOB CZYŃSKIM otworzyły się nowe drogi rozwojowe. W niedługim czasie zdobył zawód ślusarza, wstąpił do ZMP i tak jak jego ojciec rozpoczął pracę w jednej z fabryk włókienniczych. Za sumienne wykonywanie swych obowiązków wkrótce otrzymał stanowisko podmajora.



Po wstąpieniu do Marynarki Wojennej od pierwszej chwili dał się poznać jako wzorowy i zdyscyplinowany marynarz. Na okręt przybył on bez specjalności, ale z pomocą przyszli mu koledzy — zetempowcy. Dzięki ich pomocy szybko poznał wszystkie tajniki służby okrętowej. Marynarzowi Sobczyńskiemu jednak to nie wystarczyło. Interesowała go szczególnie praca torpedominerów i pragnął opanować tę specjalność.

Zwrócił się więc do bosmana DERY i mała STĘPNIA z prośbą o udzielenie mu pomocy. Podoficerowie chętnie się na to zgodzili, przekazując mu całą swą

wiedzę, zdobyłą w czasie długiej służby na okręcie. „Uczeń” czynił niebywale szybkie postępy i w krótkim czasie opanował trudną specjalność torpedominera.

mać do końca mej służby w Ludowej Marynarce Wojennej” — zapewnił dowódcę i swych kolegów st. mar. SOB CZYŃSKI w chwili otrzymania z rąk dowódcy legitymacji do odznaki SPO.

Zbliżała się szybko kontrola wyszkolenia. St. mar. SOB CZYŃSKI pamiętał swoje słowa, które wypowiedział wobec dowódcy okrętu i załogi, podczas wręczenia mu legitymacji do odznaki SPO. Dlatego ani na chwilę nie przerywał intensywnej pracy nad sobą, a będąc agitatorem wzywał również pozostałych marynarzy do zwiększenia wysiłku w wyszkoleniu.

Osiągnięty przez niego w egzaminach wynik bardzo dobry nie zdziwił nikogo z załogi. St. mar. SOB CZYŃSKI dotrzymał słów, jakie przyrzekł dowódcy.

Załoga okrętu darzy st. mar. SOB CZYŃSKIEGO dużym zaufaniem, gdyż jest on bardzo koleżeńskim, pomaga starszym w opanowaniu zagadnień politycznych, a przede wszystkim świeci własnym, dobrym przykładem. Wysoce zdyscyplinowany, jest prawdziwym pomocnikiem swych przełożonych, godnym miana marynarza Ludowej Marynarki Wojennej.

(b)

Marynarze z radością i ufnością witają słowa Generalissimusa Stalina

W naszej jednostce odbył się wiec marynarski w związku z wywiadem udzielonym przez Generalissimusa Józefa Stalina korespondentowi „Prawdy”, odnośnie wypróbowania bomby atomowej w Związku Radzieckim.

Wiec zagał dowódca jednostki, poczem zastępca dowódcy do spraw politycznych przeczytał i omówił zamieszczony na ten temat artykuł z prasy.

A oto kilka głosów z dyskusji.

Mat Matuszewski powiedział: — Imperialiści boją się nas, bo jesteśmy silni, bo z nami jest Związek Radziecki — ostoja światowego pokoju. Naszym marynarskim wkładem w obronność Ojczyzny Ludowej i umocnienie pokoju światowego, będzie dalszy wzrost poziomu wyszkolenia bojowego, politycznego i dyscypliny. Zabierając głos, st. mar. Słomczyński powiedział:

— Wypowiedź Generalissimusa Stalina ma historyczne znaczenie. Podżegacze wojenni wiedzą, że monopol na bombę atomową już nie istnieje i że energię atomową używa się w Związku Radzieckim dla celów pokojowych. Imperializm amerykański zdaje sobie sprawę z tego, że może go spotkać los Hitlera. Nasza Ludowa Marynarka Wojenna, podnosząc nieustannie swoją gotowość bojową, to również groźne ostrzeżenie dla krwiożerczej bestii atlantyckiej.

— Kiedy czytam odpowiedzi Józefa Stalina — oświadczył bsmat

Kubala — przypomina mi się zaraz kronika filmowa z dnia 22 lipca, w której pokazano jak na widok naszych odrzutowców i „Katusz” przedstawiciele państw imperialistycznych mieli kwaśny wyraz twarzy. Wypowiedź Generalissimusa Stalina jeszcze raz pokazało imperialistom, że Obóz Pokoju posiada dostateczne środki, aby pokrzyżować plany ludobójców.

Na zakończenie wiecu zebrani podjęli rezolucję, w której czytamy między innymi:

„My marynarze, podoficerowie i oficerowie Ludowej Marynarki Wojennej zebrani na wiecu witamy słowa Generalissimusa Stalina, jako wyraz potęgi światowego obozu pokoju z ZSRR na czele i jego przewagi nad obozem imperialistycznym. Słowa Generalissimusa Stalina są wyrazem niezłomnej walki o pokój i stanowią rękojmię zwycięstw Obozu Pokoju. W tej walce niechaj słowa Wielkiego Stalina będą ostrzeżeniem dla wszystkich naśladowców Hitlera. Spotęgujemy nasz wysiłek nad podniesieniem siły naszego wojska, rozumiejąc, że przez wzorową dyscyplinę, sumienne pełnienie służby, przestrzeganie regulaminów, stale podnoszenie poziomu wyszkolenia bojowego i politycznego spełniamy swój niezłomny, patriotyczny obowiązek i służymy sprawie walki o pokój i bezpieczeństwo Ojczyzny.”

chor. St. Kozak

Prostymi słowami marynarze, podoficerowie i oficerowie wyrazili swe głębokie uczucia do wodza mas pracujących — tow. Stalina.

Więć o udzieleniu odpowiedzi przez tow. Stalina na pytania korespondenta „Prawdy” odbiła się szerokim echem wśród wszystkich marynarzy. Tow. Stalin prostymi słowami wyjaśnił politykę Związku Radzieckiego.

„Jak wiadomo Związek Radziecki kilkakrotnie żądał zakazu broni atomowej, lecz za każdym razem spotykał się z odmową mocarstw bloku atlantyckiego, znaczy to, że w wypadku napaści przez USA na nasz kraj koła rządzące USA będą stosowały bombę atomową. Ta właśnie okoliczność zmusiła Związek Radziecki do posiadania broni atomowej, żeby spotkać agresorów w pełnym uzbrojeniu”.

Dobrze rozumieją marynarze słowa tow. Stalina. Zabierając głos podczas masówki wyrazili swą głęboką miłość do Związku Radzieckiego i tow. Stalina.

Zabierając głos bosmat Lesiewicz, przodownik wyszkolenia, aktywny członek organizacji zetempowskiej powiedział: „My marynarze dobrze wiemy kto jest naszym przyjacielem, a kto naszym wrogiem. Na własne oczy widzimy i dowiadujemy się z prasy o „pokojowej” polityce imperialistów i o ich zamiarach. Za przykład służę

nam Korea. Na zbrodnicze knowania naszą odpowiedzią będzie zwarcie naszych szeregów, podniesienie na wyższy poziom wyszkolenia politycznego i bojowego”.

Okrzyki i rzęsiste brawa są wymową głębokiej miłości i szacunku marynarzy dla tow. Stalina i całego Związku Radzieckiego.

„Odpowiedzi naszego największego przyjaciela — tow. Stalina — mówi st. mar. Łata — krzyżują plany imperialistów amerykańsko-angielskich, wzmacniają bezpieczeństwo naszej Ojczyzny. My marynarze wiemy dobrze, że podnosząc poziom wyszkolenia i gotowości bojowej, krzyżujemy zbrodnicze plany imperialistów. Jeszcze lepiej będziemy przyswajając sobie wiedzę wojenną, uczyć się po mistrzowsku władać naszą bronią, będziemy wzmacniać i rozwijać przyjaźń z wielkim Związkiem Radzieckim, aby unicestwić zbrodnicze plany podżegaczy wojennych”.

Wielu marynarzy zabierało jeszcze głos. Wszystkie wypowiedzi płonęły gorącą miłością do Związku Radzieckiego i wielkiego wodza mas pracujących całego świata — tow. Stalina.

Nowymi osiągnięciami w wyszkoleniu i dyscyplinie marynarze „N”-tej jednostki odpowiedzą na zbrodnicze plany imperialistów.

Odszpiewaniem „Międzynarodówki” zakończono masówkę. ZK

Sukcesami w pracy witają Dzień Wojska Polskiego



Trudna i odpowiedzialna jest praca naszych marynarzy - nurków. Usuwanie wraków — to jeden z jej odcinków. Nurkowie nasi szczytą się nie tylko osiągnięciami w wyszkoleniu bojowym i politycznym ale też i sukcesami w pracy. W ten sposób witają oni DZIEŃ WOJSKA POLSKIEGO

Praca organizacji ZMP przed Dniem Wojska Polskiego

Ostatnio odbyło się posiedzenie zarządu jednostki naszej organizacji ZMP poświęcone zbliżającemu się Dniu Wojska Polskiego, posiedzenie stało się punktem wyjściowym do rozpoczęcia szerokiej pracy przygotowawczej celem uczczenia tego święta.

Zadania stojące przed naszą organizacją w związku z Dniem Wojska Polskiego omówił członek zarządu mat Górka. Stwierdził on między innymi, że organizacja nasza winna jeszcze bardziej mobilizować elewów do wzmoczenia wysiłku w nauce i należytego przygotowania się do egzaminów, rozwinąć szeroką pracę propagandowo-agitacyjną, pogłębić u elewów znajomość bojowych tradycji WP.

W dyskusji nad referatem wszyscy członkowie zarządu jednostki zabierali głos, stawiając szereg wniosków.

KOL. BŹDZION mówił, że często nie byliśmy w stanie wykonać zadań w takich akcjach, ponieważ opieraliśmy się na garstce etatowych pracowników, zapominając o zetempowcach, którzy stali bezczynnie obok pracy.

KOL. GORLED podkreśla fakt, że zarząd w swej pracy często zapominał o podoficerach, których obecnie musimy zmobilizować do aktywnej pracy agitacyjnej i udziału w sekcjach artystycznych.

Wniosek KOL. GORLEDA został przyjęty.

Po obszernej, wyczerpującej dyskusji, postanowiono: przeprowadzić w poszczególnych kołach krótkie odprawy aktywów, zorganizować zebranie organizacji ZMP poświęcone wyłącznie temu zagadnieniu oraz prowadzić szeroką pracę agitacyjną za pomocą gazetek ściennych, specjalnie wydanych w poszczególnych pododdziałach oraz zorganizować trójki wyszkolenia i dać aktywną pomoc słabszym marynarzom w wyszkoleniu, a ponadto udzielić szerokiej pomocy zespołowi amatorskiemu, przygotowującemu część artystyczną na akademie, za co uczyniono odpowiedzialnymi kol. kol. Miazka, Gazdę i Bździonia.

Po wytyczeniu konkretnej pracy, przydzielono poszczególnym członkom zadania. Kol. Bździona uczyniono odpowiedzialnym za dekorację wewnętrzną pomieszczeń, kol. Jakiela, za dekorację zewnętrzną, kolegów Porwała i Sowę za wykonanie zetempowskiej gazety ściennej.

Posiedzenie zarządu jednostki ZMP niewątpliwie pomoże w pracy organizacji zetempowskiej jeżeli członkowie zarządu kół zmobilizują całą organizację, do należytego wykonania zadań.

st. mar. Emil Lebak

ŻYCIE KULTURALNE W JEDNOSTKACH

Przed Dniem Wojska Polskiego

We wszystkich jednostkach Ludowej Marynarki Wojennej trwa przygotowanie do obchodu Dnia Wojska Polskiego. Marynarze dokładają wszelkich sił, ażeby jak najlepiej uczcić to święto.

Wiele pracy poświęca przygotowaniu do Dnia Wojska Polskiego oficer Stanisław Szyszka. Z jego inicjatywy zorganizowany został zespół taneczny, którym kieruje st. mar. Stefański. Do zespołu tego zgłosiło się wielu marynarzy — tancerzy, jak st. mar. Biniak, Henryk, Moszyński, Jasiński oraz mat Trzepekowski.

W próbach jakie się odbywają żywy udział biorą również kobiety, żony oficerów i podoficerów zawodowych. Na wyróżnienie zasługują: ob. ob. B. Lauric Danuta, Barbara i Melania Pudlewicz, K. Malinowska, J. Sienko i K. Kielczyńska. Występowały one już kilkakrotnie w imprezach organizowanych dla naszych marynarzy.

Do wieczornicy przygotowuje się także chór marynarski pod kierownictwem oficera Zabłotnego, który opracował wiązanki piosenek o lotnikach, czołgach i marynarzach, oraz piosenki, żołnierzy I i II Armii.

Jesteśmy pewni, że wieczornice na Dzień Wojska Polskiego będą napewno dobrze przygotowane.

ppor. Henryk Sven

Rozwój samorodnej twórczości artystycznej w Marynarce Wojennej

„Dla nas morze — jak dla chłopca rola, jak dla dziecka uśmiech...“ W ten sposób rozpoczyna się piękny wiersz bosmata pchor. Pogody, który z pewnością jest znany czytelnikom naszej gazety. Znany również szereg innych jego utworów, do których między innymi należą: „Spawacz ze stoczni Komuna Paryska“, „Rytm pokoju“, „Spotkanie na Szwedzkim Bulwarze“. A przecież jeszcze dwa lata temu mało kto znał podchorążego Pogodę.

Zrozumiałe jest, że gdyby pchor. Pogoda służył w wojsku Polski sanacyjnej czy jakiegokolwiek innej armii państwa kapitalistycznego to z pewnością nie mógłby nawet marzyć o rozwoju swego talentu. Nikt się o takich ludzi nie troszczył, nikt im nie pomagał. Ale w Ludowym Wojsku Polskim, w armii nowego typu, żołnierze — artyści otoczeni są troskliwą opieką Dowództwa. Stworzone zostały dla nich odpowiednie warunki do kształcenia się, pogłębienia i rozwijania ich zamiłowań. Praca młodych marynarzy — poetów, malarzy, muzyków nie przeszkadza w szkoleniu, a odwrotnie pomaga, mobilizuje masy marynarskie do wzmoczenia wysiłku w służbie dla Polski Ludowej.

Zdolnych, rozumiejących swą rolę ludzi, mamy w Marynarce Wojennej wielu.

Z wierszy bosmata pchor. Wąsowicza, mar. Nowińskiego, st. mar. Podgórskiego, st. mar. Fioła, pchor. Babiara, st. mar. Furgała przebiega realizm, głęboka prawda życiowa — są one bliskie i zrozumiałe każdemu, bo mówią o tym, co każdy z nas czuje, czym żyje, pełnią służbę w Ludowej Marynarce Wojennej.

Malarstwo — to piękna, lecz zarazem trudna sztuka, wymagająca długich studiów i praktyki. Dlatego, aby umożliwić marynarzom, wykazującym zamiłowanie do rysunków i malarstwa, stały rozwój ich zdolności, Dowództwo organizuje spotkania tych marynarzy ze znanym malarzem-marynistą, profesorem Mokwą, podczas których otrzymują oni fa-

chowce wskazówki odnośnie techniki rysunku, tematyki itp. Uczestniczący na te spotkania mar. Portny, st. mar. Musiałowicz, mar. Cieślewicz, mat Marusza już dziś wykazują duże postępy w tej trudnej, lecz pięknej sztuce.

Samorodna twórczość artystyczna w Marynarce Wojennej rozwija się szybko i wszechstronnie. W jednostce, gdzie kierownikiem Rady Świetlicowej jest mat Maruszak, mar. Wieliczko przy pomocy mar. Krawca i Cieślewicza napisał sztukę w 4 odsłonach pt. „Nasze echo“, której treść mówi o całokształcie pracy świetlicowej w tej jednostce. Wystawiona sztuka w czasie przeglądu artystycznego jednostki cieszyła się dużym powodzeniem wśród marynarzy.

Widzimy więc z tego, że marynarze żywo interesują się rozwojem życia kulturalnego i sztuki i sami w różny sposób starają się w nim brać udział.

Przeglądy twórczości artystycznej, odbywające się w Marynarce Wojennej w wielkim stopniu pomagają w wykrywaniu młodych talentów. Tak poznano utalentowanego tancerza mar. mar. Olszewskiego i Łanoszke, twórców pięknych tańców: „Śląskiego“ i groteski „Po zajęciach“, które na I Festiwalu WP zostały nagrodzone.

Ażeby twórczość ta jeszcze bardziej się rozwijała i stale wzrastała jej poziom, należy nieustannie rozszerzać zasięg pracy świetlicowej, wciągając do niej jak najwięcej marynarzy. Należy również skierować twórczość marynarską na tory walki o podniesienie poziomu wyszkolenia wojenno - morskiego i politycznego. Treść jej powinna mówić o miłości do morza, do okrętu, bandery, do naszej kochanej, Ludowej Ojczyzny.

Podnosząc poziom amatorskiej twórczości artystycznej w jednostkach, uaktywniając pracę Rad Świetlicowych na tym odcinku stworzymy utalentowanym marynarzom jeszcze lepsze warunki do wszechstronnego rozwijania ich zdolności artystycznych.

(b)



Żołnierze II Armii WP przepływają przez Nysę

Pierwsza grupa samolotów zrzuca na nas swój straszny ładunek, potem to samo robi druga grupa a za nią trzecia. Teraz nadlatuje kilka „Messerschmittów“ i z lotu koszącego „praży“ w nas z karabinów maszynowych. Po „Messerschmittach“ ponownie „Focke - Wulfy“, ponownie syją się bomby i miny. Niemcy ściągają na nasz odcinek ogromną ilość samolotów zarówno w tym celu, aby za wszelką cenę zniszczyć polską dywizję, jak i w celu niedopuszczenia do przerwania przez nas frontu.

KONTRATAK NIEMIECKI

„Obróbkę“ z powietrza hitlerowcy wykorzystują dla nowych kontrataków. Poszczególne ich oddziały przenikają w głąb wsi Lenino, zaczynają nam zagrażać od tyłu. Wracają łącznicy z lewego skrzydła i zawiadamiają porucznika Ferstmana, że pierwszy batalion opuszcza okopy po lewej stronie, a dowódca rozkazuje, abyśmy również wycofali się do pierwszej linii okopów, gdyż grozi nam otoczenie. Z ciężkim sercem wypełniamy rozkaz i opuszczamy okopy, które z takim trudem przyszło nam zdobywać i bronić.

Cofamy się w dół wąwozu pod silnym ogniem niemieckim. W polowie drogi, między pierwszą a drugą linią okopów obsadzamy kilka wielkich lejów, w których lokujemy rusznice i erkaemy, aby nie dać Niemcom możliwości bezpośredniego atakowania naszych nowych stanowisk.

W okopie spotykam kilku oficerów politycznych, z którymi wspólnie bierzemy się do pracy nad jako takim uporządkowaniem naszych szyków. Trzeba, aby żołnierze wycyścili broń, która w większości wypadków jest fatalnie zabrudzona i często odmawia posłu-

Przed 8 laty

I Dywizja w bitwie pod Lenino

szeństwa, trzeba zebrać drużyny, plutony i kompanie żołnierzy, którzy pogubili swe oddziały i daremnie próbują odszukać je na własną rękę. Niestety robota nie została jeszcze zakończona w momencie gdy przyszedł rozkaz ponownego ataku na drugą linię okopów niemieckich.

ZNOWU NAPRZÓD

Było to już o zmierzchu. Żołnierze chociaż straszliwie zmęczeni całodzienną walką szli odważnie naprzód, nie zważając na silny ogień nieprzyjaciela. Szliśmy wyprostowani a nerwy hitlerowców i tym razem nie wytrzymały.

Hitlerowcy wycofują się i kryją w pobliskich krzakach, ale w każdej chwili trzeba się spodziewać ich kontrataku, a z amunicją u nas krucho. Zajmujemy okopy z lewej i z prawej strony wąwozu a równocześnie nasi fizylierzy wdzierają się do wsi Lenino, gdzie płoną niemal wszystkie domy, oświetlając krwawe pobojowisko.

NA LEWYM SKRZYDLE

Na lewym skrzydle grupa naszych żołnierzy niespodziewanie zaskoczyła około 30 hitlerowców, którzy zrazu podnieśli ręce do góry, ale kiedy nasi niedoświadczeni żołnierze nieumiejętnie zabrali się do ich rozbijania i nieopatrznie zmieszali się z Niemcami, ci rzucili się na naszych chłopców i zaczęli im wrywać karabiny, krzycząc ażeby się poddali. Krzyki na lewym skrzydle zaalarmowały kilku oficerów politycznych.

Wyskoczyliśmy z okopu i nie

zważając na niemieckie kule, pobiegliśmy na skrzydło, gdzie już część naszych żołnierzy była rozbrojona i otoczona przez Niemców. Strzalami pistoletów i automatów kładziemy trupem kilkunastu opryszków hitlerowskich, ale ich kule rażą i naszych żołnierzy, a co gorsza — Niemcom przychodzi na pomoc kompania fizylierów, co daje im zdecydowaną przewagę, zwłaszcza, że naszym żołnierzom kończy się amunicja, a część zanieczyszczonych automatów i karabinów w ogóle nie działa.

Trzeba się cofać. Odchodzimy powoli, starając się powstrzymać Niemców granatami, ale byłoby z nami krucho, gdyby nie interwencja porucznika Kaniewskiego, który z cekaem, ustawionego na brzegu okopu niespodziewanie zaczął walić do Niemców i przyduśił ich do ziemi. Pozwoliło to nam wycofać się bez większych strat, ale Niemcy mają znaczną przewagę, ogień ich staje się coraz bardziej zabójczy, nie mamy możliwości utrzymać zdobytej pozycji i musimy wracać do pierwszego okopu.

Niemcy kilkakrotnie próbują atakować nasze pozycje, ale wszystkie próby kończą się dla nich oplakaniem.

POMOC CZERWONOARMISTOM

Sytuacja nasza jest jednak niewesoła. Żołnierze walą się z nóg ze zmęczenia. Brak nam amunicji. Lewe skrzydło nasze wciąż jeszcze jest odsłonięte. Powoli jednak sytuacja zaczyna zmieniać się na lepsze. Nareszcie nawiązano łączność telefoniczną ze sztabem. Zapowia-

dają nam, że wkrótce otrzymamy żywność i amunicję oraz posiłki, że nadejdą czołgi, pod których osłoną ponownie pójdziemy do ataku.

Największą jednak radością dla nas, to zjawienie się na naszym lewym skrzydle kilku kompanii czerwonarmistów, którzy nie tylko zabezpieczają nas z flanki, ale przechodzą do natarcia, i mimo silnego ognia niemieckiego — zajmują fałdy terenu mniej więcej w połowie drogi pomiędzy pierwszą i drugą linią okopów.

Czerwonarmieci posuwają się naprzód skokami, zaciekle i uporczywie, nie zważając na grad niemieckich kul i pocisków. Nasi żołnierze patrzą na nich z radością i podziwem. Nikt teraz nie wątpi, że szkodliwy atak zakończy się pomyślnie.

Wzywają mnie do telefonu. Otrzymuję polecenie niezwłoczne udania się na stanowisko główne. Droga daleka i niełatwa. Noc ma się ku końcowi, zaczyna już szarzać, ale mgła jest tak gęsta, że o kilka kroków niczego nie widać.

Wyskakuję z okopu i starając się jak najszybciej przeskoczyć strefę ognia kaemów, zbiegam w dół, w stronę rzeczki.

Po chwili spotykam okopy, obsadzone przez radzieckie kompanie moździerzy. Właśnie rozdzielali nam kolację z termosów i przede wszystkim poczęstowali mnie znakomitym kapuśniakiem który po dwudniowym poście smakował jak najlepsze delikje.

UZNIANIE SOJUSZNIKA

Oficerowie radzieccy z entuzjazmem mówią o polskim żołnierzu.

— Da, da, Polski sli w pierod iskluczitelno. Priamo kak moriskil!

— Da, dralis zwierski. No u mienia im jeszcze nie chwatajet.

Ta ostatnia uwaga jest szczególnie słuszna. Rzeczywiście, brak nam jeszcze wiele, aby sztuka wojowania opanować równie dobrze, jak Czerwona Armia. Zapewniam oficerów radzieckich, że będziemy się od nich uczyli i po chwili ruszamy w dalszą drogę.

Po wielu perypetiach docieram do dawnego stanowiska sztabu, gdzie dowiaduję się, że stanowisko główne zostało przeniesione o półtora kilometra bliżej pozycji czołowych. Na szczęście jednak zjawia się kapitan Borkowicz i mogę od razu złożyć meldunek. Do staje polecenie napisania szczegółowego raportu. Piszę przy akompaniamencie niestannych wybuchów bomb i min, zrzuconych przez niemieckie samoloty, które od rana bombardują nasze pozycje.

WSZYSTKO W PORZĄDKU

Zjawia się łącznik z meldunkiem z pierwszej linii. Pytam, co się tam dzieje.

— Wszystko w porządku. Przynieśli nam jedzenie.

— No, a jak tam z drugą linią okopów?

— Wszystko w porządku, nie siedzimy już tam od kilku godzin.

— Jakże wam poszło?

— Niczego sobie. Naszatkowaliśmy hitlerowców zdrowo. Pełno ich tam, ścierwów leży.

W zmęczonych oczach żołnierza błyska płomień nienawiści, tej samej, która błyszczy w oczach tysięcy naszych żołnierzy i stanowi gwarancję, że Dywizja swój obowiązek żołnierski wypełni z godnością.

EDWARD OCHAB

(„Zwycięzcy“ Nr 210, 211).

Potężny cios zadany imperialistom Odpowiedzi Józefa Stalina na pytania korespondenta „Prawdy” wywarły ogromne wrażenia w świecie

Z różnych stolic napływają nadal wiadomości o potężnym wrażeniu jakie wywołały tam odpowiedzi Generalissimusa Stalina na pytania korespondenta „Prawdy”. Cytujemy poniżej część tych doniesień.

LONDYN. W artykule wstępnym na temat oświadczenia Józefa Stalina, dziennik „Daily Worker” pisze m. in.:

Fakt, że nie istnieje już monopol w dziedzinie bomby atomowej powinien być przestrożą i hamulcem dla amerykańskich maniaków wojennych. Zgodnie z radziecką polityką nieustannej walki o pokój, Stalin wzywa znów do zakazu bomby atomowej.

BRUKSELA. Oświadczenie Józefa Stalina jest przedmiotem wielu komentarzy prasy belgijskiej.

Dziennik „Drapenau Rouge” pisze: Ponieważ zbrodniarze mówią z zimną krwią o swych zamiarach opanowania świata przy pomocy broni atomowej — Stalin ostrzega, że w obliczu groźby Związek Radziecki nie pozostanie bezbronny. Dziennik wzywa naród belgijski do wzmożenia walki o pokój.

SZTOKHOLM. Dziennik „Arbetartidningen” w artykule wstępnym podkreśla doniosłe znaczenie tego oświadczenia dla utrwalenia pokoju i walki z podżegaczami do nowej wojny.

KAIR. Dziennik egipski „Al Balag” i „Al Mysri” zamieściły pełny tekst odpowiedzi Stalina na pytania korespondenta „Prawdy” w sprawie broni atomowej. Komentując oświadczenie Stalina dziennik „Al Mysri” pisze: „Propaganda wojenna, prowadzona przez imperialistów, odurzyła widocznie ich samych, ale oświadczenie Stalina wystarcza, aby doprowadzić ich do przytomności. Powinni oni obecnie wiedzieć, że Rosja gotowa jest spotkać ich nie mniej silną bronią”.

HELSINKI. Dziennik „Tyokansan Sanomat” pisze, że Stalin oddał znów wielką przysługę narodowi milującym pokój i wskazał drogę walki o zakaz broni atomowej, o zapewnienie pokoju na całym świecie.

O potężnym wrażeniu wywołanym oświadczeniem Józefa Stalina donoszą również z innych krajów całego świata: Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji, Włoch, Norwegii, Danii, Indii itd. Postępowa opinia publiczna przyjęła wszędzie to oświadczenie jako niezwykle cenny wkład w dzieło obrony pokoju.

Jeszcze jeden okręt amerykańskich piratów zatopiony u brzegów Korei Wojska ludowe odparły wszystkie natarcia

WASZYNGTON. Admiralicja amerykańska doniosła w poniedziałek wieczorem, że u wybrzeży Korei natrafił na minę i zatonał jeden z kontrtorpedowców amerykańskich. 9 marynarzy zginęło, 13 odniosło rany.

Jak wynika z doniesień prasy, uległ równocześnie uszkodzeniu inny amerykański okręt wojenny.

WIELKIE STRATY AGRESORA

PEKIN. W ciągu ostatnich pięciu dni września ogólne straty nieprzyjaciela w walkach z wojskami ludowymi wyniosły 5200 ludzi. W tymże czasie zniszczono 9 czołgów i 33 samochody nieprzyjaciela oraz zestrzelono lub uszkodzono 23 samoloty nieprzyjacielskie.

10 bm. SPOTKANIE OFICERÓW ŁĄCZNIKOWYCH

LONDYN. Jak podaje z Tokio Agencja Reutera, gen. Ridgway przesłał generałom Kim Ir-senowi i Peng Teh-huei'owi odpowiedź na ich pismo z 7 bm. w sprawie wznowienia rokowań o zawieszeniu broni w Korei.

W odpowiedzi swej gen. Ridgway usiłuje zrzucić ze strony amerykańskiej odpowiedzialność za zwłokę w rokowaniach.

Ridgway powiadamia, że wydał swym oficerom łącznikowym polecenie spotkania się z oficerami łącznikowymi strony koreańskiej - chińskiej dnia 10 października o godz. 10 rano w celu omówienia szczegółów wznowienia rokowań.

Rząd egipski wypowiedział traktat z W. Brytanią

PARYŻ. Jak donosi z Kairu Agencja France Presse, premier egipski Nahas Pasza w poniedziałek wieczorem wezwał parlament do zatwierdzenia decyzji rządu w sprawie wypowiedzenia traktatu anglo-egipskiego z roku 1936.

Premier złożył w parlamencie cztery dekrety. W pierwszym dekreście rząd egipski wypowiada traktat anglo-egipski z 1936 roku oświadczając, że traktat ten stracił moc obowiązującą. Wypowiedziany zostaje również protokół dodatkowy do tego traktatu, który przyznawał przywileje brytyjskim siłom zbrojnym w Egipcie (na jego podstawie Wielka Brytania utrzymuje dotychczas swe wojska w strefie Kanału Sueskiego). Jednocześnie rząd egipski wypowiada układ z 1899 roku, ustanawiający condominium brytyjsko - egipskie w Sudanie.

Na mocy drugiego dekretu król egipski Faruk zostaje proklamowany królem Egiptu i Sudanu. Trzeci i czwarty dekret dotyczą opracowania specjalnej konstytucji dla Sudanu i powołania tam do życia władz autonomicznych.

LONDYN. Agencja Reutera donosi, że odwołane zostały wszystkie urlopy żołnierzy i oficerów wojsk brytyjskich, stacjonujących w strefie Kanału Sueskiego. Oddziały brytyjskie otrzymały rozkaz pozostania w swych obozach.

Zakończenie subskrypcji „pożyczki pokoju” na Węgrzech

BUDAPESZT. Na Węgrzech zakończyła się subskrypcja „pożyczki pokoju”. Pożyczkę subskrybowano na sumę 1 275 765 000 forintów, tj. o 275 000 000 wyższą od sumy preliminowanej.



Regaty wiosłowe sprawdzianem wyszkolenia i umiejętności marynarskich naszych podchorążych

Dla uczczenia otwarcia roku szkolnego w OSMW odbyły się między innymi atrakcyjnymi imprezami regaty wiosłowe, w których brali udział podchorążowie różnych roczników i specjalności. Regaty zorganizowane były dobrze jak to się mówi „po marynarsku”.

Pierwsze miejsce zajęła łódź sternika pchor. Dzieciątkowskiego z załogą w składzie pchor. pchor. Noska, Lembesa, Bednarskiego, Bęchorka, Raca i Prokoplika. Jest to załoga klasy „nawigatorów”.



Natomiast wielką niespodzianką zrobiła załoga łodzi „mechaników”, których sternikiem był pchor. Marek. Załoga ta w składzie pchor. Hummer, Przybyła, Siemieniec, Kawczyński, Korzonek i Lenkiewicz, przysłała jako druga. Załoga ta miała szanse zdobycia I miejsca gdyby nie brak treningu, gdyż poprzedniego dnia wróciła ona z urlopu.

Podchorążowie - mechanicy pragną dalej walczyć z nawigatorami o prymat w regatach wiosłowych. Pragną oni aby najbliższe zwycięstwo należało do nich. Postanowili więc sumien-

nie ćwiczyć się w żaglowaniu i brać udział w regatach żaglowych, czym dotychczas mało zajmowali się choćby z racji swojej specjalności.

Załogi nawigatorów zyskują w ten sposób poważnego konkurenta. Nawigatorzy mieli w czasie praktyki letniej duże możliwości treningu, jednak regaty wykazały, mimo zwycięstwa nawigatorów, że możliwości tych nie wyszli w pełni. Wyniki mogłyby być o wiele lepsze. Zajęcie drugiego miejsca przez łódź mechaników świadczy o tym, że czują się oni naprawdę marynarzami.

Nawigatorzy nie dadzą sobie łatwo odebrać palmy pierwszeństwa, jednak stały wzrost umiejętności przeciwników zmusza ich do nasilenia treningu, do jeszcze lepszego przygotowania sprzętu.

Życzymy naszym kolegom „mechanikom” jak największych sukcesów ale jednocześnie zapewniamy ich, że nasze obsady regatowe będą z jeszcze większym wysiłkiem walczyły o utrzymanie pierwszego miejsca w rękach „nawigatorów” i o poprawienie dotychczasowego wyniku.

Niewątpliwie to szlachetne, marynarskie współzawodnictwo załóg przyczyni się do podniesienia poziomu praktycznych umiejętności morskich podchorążych, do podniesienia poziomu ich wyszkolenia.

pchor. Lech Czarnomski

Niechże im tę drogę ozłoci serce moskiewskich robotników, niechże im ją osrebrzy ich uśmiech dobry i życzenie serdeczne.

Ciężko łopocze sztandar Pierwszej Dywizji. Z trudem wydyma wiatr tkaninę mięsistą, ciężką od srebra i złota. Sztandar taki jak był i jakże inny niż był. Dawne hasło ojców — zapomniane, rzucone w kącie, zasnućte pyłem lat, złości się na czerwieni sztandaru, płynie, woła, przemawia. „Za naszą wolność i waszą”. Któż cię poniesie w bój, hasło ojców naszych? Wszyscy, wszyscy, wszyscy.

Tysiące rąk wzniesionych w górę. Powtarzają usta. Wolno, chórem, zgodnym rytmem powtarzają usta.

Przysięgam ziemi polskiej — słyszysz daleka? Do ciebie mówię, przed tobą się korzę, to ty mi zasnawasz oczy powikłał, przez które trudno dojrzeć zielony las i wiewające na wietrze sztandary... To ty tu jesteś ze mną, znana, swoja, własna, a w tej chwili tak bliska, że zda się ręką sięgnąć...

Nie, nie — dawno się przecież wiedziało, wiedziało się w każdą noc — nie rzeka Oka płynie za płótnami namiotu, rzeka Wisła, omywająca przesła mostu Kierbedzia, rzeka Wisła, idąca wysoko pod mostem Poniatowskiego. To nie pasek riaziański skrzypi pod nogami, kiedy się idzie ścieżką w las. To podwarszawski, mazowiecki piaseczek, ongiś wodą do czysta wymyty, syplki, lotny, osuwający się pod nogami, aż grzęźnie stopa... A jeśli nawet tak nie było wczoraj, to tak na pewno, na pewno, jest dziś... Słyszysz ziemię polską? Tobie przysięgam, tobie...

Przysięgam narodowi polskiemu słyszycie, walczący z wrogiem? Słyszycie za więzinnymi kratami? Słyszycie, pod jarzmem najeźdźcy — niepokonani, bliscy, rodzeni, swoi? Naród polski... Nigdy nie myślało się tego słowa tak jak dziś, tak jak tu, z oddali, z tego obozu nad Oką, gdzie się jest pasowanym na rycerza polskiego narodu...

WANDA WASILEWSKA

PRZYSIĘGA

Fragment najnowszej powieści znakomitej pisarki „Rzeki płoną”

Gdzie się jest pasowanym na rycerza...

Przysięgam...

Wierność sojuszniczą Związkowi Radzieckiemu. Marcys podnosi oczy, usiłując dostrzec na trybunie przedstawicieli radzieckiego dowództwa. Związkowi Radzieckiemu... Ziemia, ziemia olbrzymia, ziemia wspaniała, któraś mi dała przytułek w dni burzy i grozy... Któraś mnie nauczyła pracy i rozszerzyła oczom horyzonty dalekie, drogi w przyszłość idące... Któraś mi dała broń, któraś mi dała broń do walki z wrogiem i mundur żołnierski, któraś z rozbitką, tułaczem, wygnancem, zrobiła żołnierza, któraś mnie pasowała na rycerza polskiego narodu, na rycerza wolności, ziemi, ziemi radziecką... Armio, która idziesz na zachód, armio, która niesiesz wyzwolenie, armio, okryta chwałą, tobie przysięgam braterstwo broni, braterstwo na wieków wiek.

Dudnią głosy. Jakby wołała cała wielka polana, jakby wołał cały sosnowy las, jakby mówiła polskimi słowami żołnierską polską przysięgę cała ziemia nad Oką. Skąd jesteś-cie? Z Kazachstanu, mroźnych lasów Komi, znad Jenisieju, znad burzliwych fal pędzącego po głazach Irtyżu, z dolin Fergany? Nie, nie z Warszawy, z Radomia, z Krakowa, z Grójca, z ziemi polskiej do ziemi polskiej idącej...

Antoni Chobot płacze. Nie, nie wstydy się. Plakali teraz koło niego koledy, plakał i on sam — takie już były te dziwne dni i dziwne sprawy, że nikt się nie śmiał z męskich łez. I takie to były dni i sprawy, że nijak nie można było ich powstrzymać.

Ale ten dzień był największym dniem Chobota. Wieje nad polaną sosnowy wiatr. Sto w szeregu, składa przysięgę żołnierz Antoni Chobot. Nic więcej — tylko żołnierz. Nie było nigdy suteryny i ojca — pijaka, wyrzucającego małego Antka za drzwi kopniakiem nogi obutej w ciężki, dziesięć razy zelowany, pełen przyszczypek but. Nie było dzieciństwa ciężkiego, matczynej żebrawiny, głodnych dni. Nie było tego dnia, kiedy znaleziono ojca martwym w rowie, a jego z matką wyrzucono na ulicę za dawno niezapłacone komorne. Może jeszcze gdzieś tam żyje, może jakoś tam się uratowała matka. Przyjdzie teraz do niej syn, żołnierz Pierwszej Dywizji. Antoni Chobot, który walczył za Ojczyznę. Przyniesie tej matce, która nigdy w życiu nie miała żadnej radości, nową Ojczyznę. Nową Ojczyznę, w której dla niego, Antka, znajdzie się roboty tyle, że tylko wybieraj. A może i uczyć się będzie? Powiedział przecież oświatowy, że to wcale nie za późno. Będzie się uczył, będzie zarabiał. Nareszcie będzie matka miała nowe trzewiki i suknię taką, o jakiej marzyła — czarną welnianą. Znajdzie się pokoić — teraz już każdy przecież będzie miał dach nad głową. Będzie sobie matczyko spokojnie żyło na starość. Ech... Czy też uwierzy, że to on, Antek, na którego tyle się napłakała? Musi uwierzyć. Świadectwo wojskowe pokaże i dziękczynną gramotę ze stacji traktorowej. I zobaczy przecież mundur, mundur żołnierski... Nie, nie może być żeby umarła. Znadto byłoby to niesprawiedliwe. Komu, jak komu, ale jej należało się zobaczyć nową Polskę, kraj szczęśliwy, szczęśliwych ludzi,

te Polskę, której służbę wierną przysięga dziś Antoni Chobot. „Pewno myślisz, że dawno zginałem, że mnie już dawno nie ma. A ja przyjdę. Przyjdę nie z pustymi rękami. Przyniosę ci szczęśliwe, nowe życie”.

Abym mógł żyć i umierać... powtarza Marcys zbiegającymi wargami. Ach, po sto-kroć warto umrzeć za taką chwilę, za taką właśnie chwilę. Po tysiąc razy warto umrzeć w mękach za ten dzień, który wynosił życie, jakby na szczyt niebotycznej góry, z której widać drogi po samo słońce, który uskrzydla serce i z ludzi robi olbrzymów. Bije w niebo Rota. Jakby druga przysięga. Z tysięcy piersi w niebo nad Oką bije wojenna pieśń. Nie, nie w niebo nad Oką — w niebo polskie bije, uderza skrzydłami pieśń. W niebo świata bije pieśń, jakby dla tego właśnie dnia, dla tych dni stworzona przed laty. Oto już brzmi złoty róg, na drogach niewoli zagubiony, na drogach szaleństwa stracony, zdawałoby się, raz na zawsze. Oto brzmi złoty róg. Dźwięczy w lasach nad Oką, dźwięczy ponad światem pobudką, hymnem, wzlotem, przysięgą niezłomną. Trzymasz w ręku złoty róg, żołnierzu polski...

Trzepocą się na trybunie chorągwie, łopocą ciężko sztandar Pierwszej Dywizji. Idą pułki. Polyskuje w słońcu broń. Och, karabiny nowiutkie z dalekiego Uralu, z fabryk na Syberii. Och, rusznice przeciwpancerne, broń dawniej nie znana, nie widziana w Polsce na oczach... Równy, sprężystym krokiem, niech dudni ziemia, niech słychać będzie ten krok aż tam, w Warszawie, w Krakowie, w Poznaniu... Niech idzie ziemia dudnienie głucho, które wieści wolność...

(c. d. n.)

Gazeta do użytku wewnętrznego
w jednostkach Marynarki Wojennej
Poza teren jednostki nie wnosić.